

Amerykański plan oddała wizję państwa palestyńskiego

29 grudnia 2013

W ostatnich dniach amerykańscy i europejscy dyplomaci byli pochłonięci gorączkowymi pracami na froncie izraelsko-palestyńskim, przed zwyczajową dwutygodniową przerwą świąteczną.

Wszystko odbywało się w pośpiechu, ponieważ w styczniu Waszyngton ma ujawnić tak zwaną „propozycję ramową” utworzenia państwa palestyńskiego, w ramach ostatniej, rozpaczliwej próby przełamania impasu w negocjacjach. Zarysy amerykańskiej wizji porozumienia powoli zaczynają się wyłaniać. Jak wielu się spodziewało, wyglądają one marnie dla Palestyńczyków.

John Kerry, amerykański sekretarz stanu, który zaangażował się w sprawę osobiście, coraz wyraźniej daje do zrozumienia, że niezbędnym warunkiem porozumienia jest spełnienie – jakkolwiek wygórowanych – izraelskich wymogów bezpieczeństwa.

W trakcie grudniowego przemówienia na Forum Saban w Waszyngtonie Kerry podkreślił, że najwyższym priorytetem prezydenta Baracka Obamy pozostaje „zdolność [Izraela] do obrony, samodzielnej obrony”. Niedługo potem Kerry udał się z powrotem na Bliski Wschód, pokazać izraelskim i palestyńskim oficjelom, co przez to rozumie.

Amerykańska propozycja podobno rozsierdziła palestyńskiego prezydenta Mahmuda Abbasa. W ostatnich dniach rzecznicy prasowi Autonomii Palestyńskiej zarzucili Kerry’emu „politykę ustępstw” oraz że nie jest „neutralnym mediatorem”.

Krytyka ta wydaje się ze wszech miar uzasadniona. Pod przykrywką wizji pokoju, amerykański sekretarz stanu oferuje izraelski plan bezpieczeństwa za cenę sensownej palestyńskiej państwowości.

Nie jest to absolutnym zaskoczeniem, biorąc pod uwagę, że autorem planu jest generał John Allen, były dowódca sił amerykańskich w Afganistanie, który przez wiele miesięcy porozumiewał się dyskretnie ze swoimi odpowiednikami w Izraelu.

Główną kwestią sporną jest Dolina Jordanu, obszar, który miał stanowić blisko jedną czwartą przyszłego państwa palestyńskiego.

Generał Allen przychyła się do wysuwanego przez Izrael żądania zgody na kontynuowanie długoterminowej „obecności wojskowej” w Dolinie Jordanu, którą USA miałyby poddać ponownej ocenie w okresie 10-15 lat.

Tym samym Waszyngton wycofuje się ze złożonego w trakcie rozmów w Annapolis w 2007 zobowiązania, że po zawarciu porozumienia na Zachodnim Brzegu nie będą już stacjonować żołnierze izraelscy. Gwarancje bezpieczeństwa miały zapewniać wojska NATO pod dowództwem amerykańskim.

Nowa propozycja powinna przechylić szalę. Dolina jest dla Palestyńczyków zasadniczym źródłem zasobów, których są de facto od dziesiątek lat pozbawiani przez wyolbrzymiane „wymogi bezpieczeństwa” Izraela.

Dolina Jordanu byłaby jedyną granicą lądową na Zachodnim Brzegu kontrolowaną przez Palestyńczyków. To jeden z nielicznych pozostałych niezagospodarowanych obszarów, a więc również potencjalne miejsce, gdzie mogłyby powrócić setki tysięcy palestyńskich uchodźców. Dolina jest żyzna i pozostaje ciepła przez cały rok, co sprawia, że teren ten jest bardzo urodzajny i mógłby stać się motorem palestyńskiej gospodarki.

Plan gen. Allena zakłada, że bezpieczeństwo Izraela wymaga także, aby palestyńskie siły bezpieczeństwa dysponowały tylko lekkim uzbrojeniem. Izrael ma zachować kontrolę nad przestrzenią powietrzną oraz wszystkimi granicami, natomiast USA ma zastosować technologię szpiegowską – zwaną

eufemistycznie „systemami wczesnego ostrzegania” – na całym Zachodnim Brzegu.

Innymi słowy, amerykańska wizja państwa palestyńskiego do złudzenia przypomina model od dawna realizowany przez Izrael w Gazie.

Wystarczy posłuchać słów izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu sprzed dziesięciu lat, by zrozumieć jego rolę w tym nowym planie.

W 2001 Netanjahu przemawiał do grupy osadników na Zachodnim Brzegu na spotkaniu, które potajemnie sfilmowano. Chwalił się, że za swojej poprzedniej kadencji, u schyłku lat 90., zablokował ówczesny plan pokojowy, porozumienie z Oslo, za pomocą czegoś, co nazwał „trikiem”.

Udaremnił utworzenie państwa palestyńskiego, godząc się na częściowe wycofanie z terenów palestyńskich, a jednocześnie nalegając na utrzymanie obszarów o największym znaczeniu, zwłaszcza Doliny Jordanu, poprzez skategoryzowanie ich jako „specjalne strefy wojskowe”.

Izraelski premier powiedział osadnikom: „Amerykę łatwo poruszyć. Poruszyć w odpowiednim kierunku”. Słowa te brzmią dzisiaj proroczo.

W swojej decyzji o odrzuceniu planu Abbas cieszy się poparciem swojego narodu. Niedawno opublikowany sondaż wskazuje, że zaledwie 19 procent społeczeństwa wierzy w to, że rozmowy doprowadzą do porozumienia.

Co Kerry zamierza robić dalej, w sytuacji zasadniczego konfliktu między izraelskimi wymogami „bezpieczeństwa”, a palestyńskim dążeniem do państwowości?

To także się klaruje. Zadanie posadzenia Izraela i Palestyńczyków przy jednym stole spada na Unię Europejską. Ma to sens, ponieważ jako główni sponsorzy okupacji, Europejczycy

mają realny wpływ finansowy na obie strony.

Na początku grudnia UE pomachała kijem, grożąc zaprzestaniem finansowania Autonomii Palestyńskiej, jeśli obie strony nie dojdą do porozumienia przed zakończeniem rozmów.

Powszechnie sądzi się, że groźba skierowana jest do Abbasa, którego zaplecze polityczne jest uzależnione od pieniędzy UE, wypłacanych co miesiąc dziesiątkom tysięcy pracowników AP, jednak w takim samym stopniu dotyczy ona Netanjahu. Gdyby AP przestała funkcjonować, olbrzymie koszty utrzymywania okupacji znów spadłyby na Izrael.

28 państw członkowskich UE ostrzegło także Izrael, że jeśli będzie kontynuował rozbudowę osiedli w nadchodzących miesiącach, zostanie oficjalnie obwiniony o niepowodzenie rozmów.

W poniedziałek 16 grudnia Europa wyjęła marchewkę: oferuje zarówno Izraelczykom, jak i Palestyńczykom znaczący pakiet pomocowy oraz awans w relacjach gospodarczych z UE w postaci „specjalnego, uprzywilejowanego partnerstwa”. Ma ono ponoć przynieść obu stronom ogromne korzyści handlowe i zwiększenie bezpieczeństwa.

Presja UE, jakkolwiek energiczna, nie zmienia faktu, iż przywództwo palestyńskie wciągane jest w porozumienie, które zniweczy jakiekolwiek nadzieje na realne państwo palestyńskie.

Abbas uznał ponoć amerykański plan za „gorszy niż zły”. Jego zgoda nań byłaby gorsza niż katastrofalna.

Autor: Jonathan Cook

Tłumaczenie: A.S.

Źródło oryginalne: www.thenational.ae

Źródło polskie: [Kampania Solidarności z Palestyną](#)